



**Ks. ROMAN BOGUSŁAW
SIEROŃ**

redaktor wydania

W obchodzonym w naszej diecezji Roku Rodziny przyrzycmy się w raporcie receptom na małżeńskie i rodzinne szczęście. Jedną z nich to ciągle bycie razem w kochającej się wspólnocie. Atrakcje przygotowywane przez najprężniejsze w regionie muzeum w Stalowej Woli pomogą dobrze wypełnić czas, cementując wspólnotę. Zapraszam do lektury! ■

ZA TYDZIEŃ

■ CZYM RÓŻNI SIĘ KOŁĘDA W mieście i na wsi? – raport o wizycie duszpasterskiej w naszej diecezji.

■ AKTUALNE PROBLEMY naturalnego planowania rodziny w kontekście Roku Rodziny – wywiad z Emilią Sadecką z Duszpasterstwa Rodzin.

■ PANORAMA PARAFII pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu.

Wyrazy pamięci z Watykanu

Wielką radością napełniły nas życzenia z Watykanu od abpa **Stanisława Dziwisza**, którymi dzielimy się z naszymi Czytelnikami:

Drogi Księżu Dyrektorze

Dziękuję za życzenia od Pracowników Wydawnictwa „Gościa Niedzielnego” Oddziału w Sandomierzu. Serdecznie je odwzajemniam, dzieląc się opłatkiem pobłogosławionym przez Ojca Świętego.

Zyczę jak najowocniejszego przeżycia Tajemnicy Wcielenia, które nam odsłania głębię miłości Bożej. Niech Nowonarodzony Zbawiciel obdarzy Wszystkich swymi łaskami, zwłaszcza zdrowiem i błogosławieństwem, a Matka Najświętsza prowadzi szczęśliwie w Nowy Rok 2005, bogaty łaską i mocą Eucharystii.

Wdzięczny za modlitwy w intencji Ojca Świętego i mojej, serdecznie pozdrawiam.

+ *stanisław dziwisz*

Reorganizacja dekanatu sandomierskiego

Nowy dziekan



KS. DARIUSZ WOJNICZKA

W Niedzielę Chrztu Pańskiego, 9 stycznia br., bp sandomierski Andrzej **Dzięga** proklamował zewnętrznie zreorganizowany dekanat sandomierski oraz ogłosił nowych dziekana i wicedziekana dekanatu. Uczynił to podczas uroczystej Eucharystii, którą odprawił w asyście kapłanów reprezentujących kurie diecezjalną, WSD i inne agendy diecezjalne w sandomierskim

Bp Andrzej Dzięga ogłasza nowym dziekanem ks. kanonika Józefa Śmigieła

kościelne Podwyższenia Krzyża Świętego.

Nowym dziekanem został ks. kanonik Józef Śmigiel, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, zaś wicedziekanem ks.

kanonik Krzysztof J. Rusiecki, proboszcz parafii pw. Nawrócenia św. Pawła (ich sylwetki prezentujemy na stronie II).

ERBES

NIETYPOWA TACA



Kawałek szkła, stary zawias, guzik, Kzszywki, nit, żeton, dawno wycofane z obiegu monety – to nie zawartość szuflady małego chłopca, ale to, co znalazło się na tacy w ciągu roku w jednej z parafii diecezji sandomierskiej. Zdjęcie może wywołać uśmiech, który przechodzi jednak w smutną refleksję. Przypomniana przez przykazania kościelne w nowej formie troska o potrzeby materialne parafii to nie tylko opłacenie oświetlenia i ogrzewania kościoła, ale także pomoc bezdomnym, rodzinom wielodzietnym czy głodnym dzieciom. Czy słowa modlitwy mszalnej: módlcie się, aby moja i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący... traktujemy naprawdę poważnie?

To również znalazło się na tacy w jednej z parafii naszej diecezji

ERB ES

Nowi dziekani sandomierscy



MARIUSZ BOBULA

KS. JÓZEF ŚMIGIEL ma 55 lat. Pochodzi z parafii Kunice (diecezja radomska). Święcenia kapłańskie przyjął 7 czerwca 1975 r. Pracował jako wikariusz m.in. w sandomierskiej parafii św. Józefa w latach 1980–1987. Proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego od 1991 r. Duszpasterz strażaków. Kanonik honorowy sandomierskiej Kapituły Katedralnej (1995). Wcześniej wicedziekan dekanatu Sandomierz Północ. Od 10 stycznia br. nowy dziekan dekanatu sandomierskiego.



MARIUSZ BOBULA

KS. KRZYSZTOF J. RUSIECKI ma 48 lat. Pochodzi z Ostrowca Świętokrzyskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1982 r. Licencjusz teologii. Był duszpasterzem akademickim w Radomiu. Od 1992 r. był pracownikiem Kurii Diecezjalnej i dyrektorem Domu Katolickiego w Sandomierzu. Profesor etyki sandomierskiego WSD i IT. W latach 1998–2003 proboszcz w Iwaniskach. Kanonik honorowy sandomierskiej Kapituły Katedralnej (1999). Diecezjalny duszpasterz rzemieślników. Od 2003 r. proboszcz parafii pw. Nawrócenia św. Pawła w Sandomierzu, a od 10 stycznia br. wicedziekan dekanatu sandomierskiego.

Na motywach „Opowieści wigilijnej”



Młodzi aktorzy doskonale wypadli w swoich rolach

SANDOMIERZ. Inscenizacja bożonarodzeniowa oparta na motywach „Opowieści wigilijnej” Charlesa Dickensa została zaprezentowana 9 stycznia br. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu. Przedstawienie w wykonaniu uczniów należących do koła teatralnego działającego przy

Gimnazjum nr 1 w Sandomierzu ukazało nawrócenie bogatego skąpca w dzień Bożego Narodzenia. Przemiana ta dokonała się za sprawą dobrych ludzi i ukazujących mu się duchów przodków. Inscenizację przygotowali Zofia Nowakowska – nauczyciel języka polskiego oraz ks. Paweł Sobania – katecheta.

Pięknie śpiewali w Będzinie

BĘDZIN. W tym roku po raz drugi dzieci i młodzież z diecezji sandomierskiej wzięły udział w XI Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastoralek, który odbywał się od 6 do 9 stycznia br. w Będzinie.

W kategorii solistów dzieci trzecie miejsce zajęła Karolina Warchoł z Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli, a wyróżnienie otrzymała Malwina Masternak z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Małgorzata Kluz z Miejskiego Domu Kultury w Stalowej

Woli znalazła się na trzecim miejscu w kategorii solistów dorosłych. Natomiast w kategorii chórów dziecięcych trzecie miejsce zajął Chór Chłopięc-Męski „Cantus” z Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli.

W eliminacjach do Festiwalu, przeprowadzonych w Polsce i na Ukrainie, wzięło udział 17 tys. osób.

Obecna edycja festiwalu była bogata w różnorodne propozycje muzyczne, literackie i wykonawcze, spełniające wysokie kryteria artystyczne.

Karolina Ziober i Magdalena Kaluża podczas przesłuchań w Będzinie. Laureatki etapu ostrowieckiego.



XII Nizańskie Spotkania z Kolędą

NISKO. Koncertem wybranych zespołów w sanktuarium św. Józefa w Nisku zakończyły się trwające od 7 do 9 stycznia br. XII Nizańskie Spotkania z Kolędą „Zaśpiewajmy kolędę Jezusowi dziś”. Każdy spośród 54 podmiotów wykonawczych – zespół lub solista w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci i młodzieży – zaprezentował dwa utwory: kolędę i pastorałkę. Spotkania z Kolędą miały charakter przeglądu, dlatego nie przyznano miejsc. Każdy z 160 uczestników otrzymał dyplom i nagrodę. Gościnnie wystąpił zespół „Skrzydła nadziei” z Chobrzan. – Cieszę się, że tak wielu młodych ludzi chętnie bierze udział w Spotkaniach z Kolędą – powiedział ks. Mariusz Pyryt, dyrektor nizańskiego przeglądu. Organizatorem imprezy były Ruch Światło-Życie oraz Nizańskie Centrum Kultury „Sokół”.

Biskup Zimałek wśród nauczycieli

MYDŁÓW. Z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Jana Pietrusa 2 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe miejscowych nauczycieli czynnych zawodowo i emerytowanych. Mszę św. koncelebrowaną odprawił i kazanie wygłosił bp Marian Zimałek.

Na zakończenie Mszy św. gratulacje i najlepsze życzenia odebrał z rąk wójta gminy Iwaniska Kazimierza Żółtka i wicestarosty opatowskiego Marka Stańka ks. kan. Jan Pietrus, obchodzący w roku 2004 jubileusz 25-lecia kapłaństwa.

Grażyna Krakowiak, dyrektor Zespołu Szkół w Mydłowie, oraz Anna Adamczak, dyrektor szkoły w Przepiórowie, w imieniu nauczycieli podziękowały ks. Biskupowi za przybycie i słowa pełne otuchy. Uroczystości w kościele zakończyły jasełka przygotowane przez uczniów ze szkół w Mydłowie i Przepiórowie pod kierunkiem Grażyny Baran i Sebastiana Krakowiaka.

Dalsza część noworocznego spotkania odbyła się w Zespole Szkół.

Na rynku książki

Jak dawniej w Gierczycach uczono



Dziejom szkolnictwa w Gierczycach poświęcona jest wydana w końcu 2004 r. książka „Oświata w Gierczycach do 1965 roku” autorstwa Pawła Wichury.

Publikację rozpoczyna opis położenia geograficznego i rys historyczny Gierczyc. Następny rozdział opowiada o dziejach szkolnictwa przed II wojną światową z wyszczególnieniem szkolnictwa parafialnego, ówczesnej szkoły prywatnej, ochronki, biblioteki i szkoły powszechnej.

Kolejny rozdział traktuje o okresie II wojny światowej, z uwzględnieniem polityki okupanta i tajnego nauczania.

Ostatni rozdział publikacji to lata powojenne. Autor uwzględnił w nim m.in. sytuację materialną szkoły, stan kadry nauczycielskiej, liczbę uczniów w poszczególnych latach, a także organizację uczniowskie działające na terenie szkoły, funkcjonowanie szkolnej biblioteki, przedszkola oraz szkoły przygotowawczej rolniczej.

Całość kończy szczegółowy wykaz bibliografii dotyczącej Gierczyc oraz bogaty materiał zdjęciowy.

KJ

Paweł Wichura, „Oświata w Gierczycach do 1965 roku”. Wyd. PAIR Myjakpress, Sandomierz 2004.

Staszowskie Ognisko Misyjne ma już rok

Mali misjonarze

Ognisko Misyjne w parafii pw. św. Bartłomieja w Staszowie 6 stycznia, w uroczystość Objawienia Pańskiego, popularnie nazywaną Trzech Króli, obchodziło pierwszą rocznicę swojej działalności.

Założyła je przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 katecheta Elżbieta Pizur. Funkcjonuje ono dzięki wsparciu ks. kan. Henryka Kozakiewicza – proboszcza parafii. Myśl o utworzeniu grupy misyjnej zrodziła się rok temu, kiedy to bp Andrzej Dzięga – ordynariusz diecezji sandomierskiej posłał ks. Piotra Kalicińskiego pochodzącego ze Staszowa do Republiki Południowej Afryki, a 6 stycznia wręczył mu krzyż misyjny. Mali misjonarze mają po 10, 11 i 12 lat. Ich patronką jest św. Tereska od Dzieciątka Jezus, która nigdy nie była na misjach, a jednak je wspomagała. Spotykają się w szkole dwa razy w miesiącu. Poznają wtedy historię Papieskich Dzieł Misyjnych, pracę misjonarzy i kraje misyjne. Misjom

pomagają materialnie i duchowo. Jak mówią, najważniejsza jest modlitwa. Ofiarowują ją za misjonarzy, zwłaszcza tych, którzy pochodzą ze Staszowa (z parafii św. Bartłomieja oprócz wspomnianego ks. Piotra Kalicińskiego na misje do Rosji wyjechał ks. Arkadiusz Bajak, klaretyn). W ich intencji mali misjonarze starają się żyć według Ewangelii, przyjmują Komunię św. W ubiegłym roku wsparli diecezjalną akcję „Grosik dla Misjonarza”. Obecnie biorą udział w akcji ogłoszonej przez ojców werbistów „Każdy znaczek wspiera misję”. Zebrane znaczki z listów i kartek pocztowych przesła do Pieniężna.

– Dział w Ognisku Misyjnym działa 15 osób. Każdy może tu przyjść, zobaczyć i pobyć jak przy ognisku. Jeżeli mu się spodoba, to z nami zostaje – wyjaśnia Elżbieta Pizur. – Nasze zaangażowanie misyjne zgodne jest z myślą Jana Pawła II, który naucza, że misja jest sprawą niecierpiącą zwłoki i powinniśmy poświęcić w jej służbie wszystkie nasze siły – dodaje.

AGATA BAZAK

Spotkanie w muzeum

Muzycy z Krakowa

Zespół „Moution Trio” z Krakowa (na zdjęciu) uświetnił noworoczne spotkanie dla przyjaciół, sponsorów i patronów medialnych Muzeum Regionalnego

w Stalowej Woli Rozwadowie, jakie odbyło się 7 stycznia br.

Wywiad z dyrektorką
Lucyną Mizerą czytaj na str. VI.



MARIUSZ BOBUJA

Zaproszenia

O chrześcijańskiej radości

Ojcowie dominikanie z Sandomierza zapraszają na spotkanie z o. Leonem Knabitem, benedyktyńcem z Tyńca.

Tematem prelekcji będzie rozważanie o „radości chrześcijańskiej”. O. Leon Knabit, wybitny intelektualista, znany jest z licznych publikacji książkowych oraz telewizyjnych programów religijnych.

Spotkanie z o. Leonem odbędzie się 20 stycznia o godz. 17.00 w kościele św. Jakuba.

Ferie z angielskim

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w ramach „Akcji zima 2005” organizuje obozy językowo-sportowe dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjalnych.

Obozy obejmują min. 5 godz. dziennie zajęć językowych, zajęcia na basenie i hali sportowej.

Dla maturzystów materiały z języków niemieckiego i angielskiego przygotowujące do matury. Zakwaterowanie w pokojach 3-osobowych, cztery posiłki dziennie.

Obozy odbędą się w Brodnicy w terminach:

- 31.01.–06.02. – j. angielski dla maturzystów,
- 31.01.–06.02. – j. niemiecki dla maturzystów,
- 31.01.–06.02. – j. angielski dla gimnazjum i szkół średnich (od 14 lat),
- 07.02.–13.02. – j. angielski dla maturzystów,
- 07.02.–13.02. – j. niemiecki dla maturzystów,
- 07.02.–13.02. – j. angielski dla gimnazjum i szkół średnich (od 14 lat).

Blizsze informacje można uzyskać w biurze KSM, czynne: wtorek, środa i czwartek w godz. 10.00–16.00.

Tel./fax (012) 422-42-99 lub na stronie internetowej:

www.ksm.org.pl

Recepta na szczęście

Jak przeżyć szczęśliwie małżeństwo, dobrze wychować dzieci, zrealizować się w życiu? To bodaj najtrudniejsze pytania kierowane nie tylko do socjologów, ale i do ekspertów psychologii rodzinnej, pedagogów, księży. Rok Rodziny w diecezji sandomierskiej, ogłoszony przez biskupa Andrzeja Dziegę, skłania do refleksji właśnie w tej materii. Losy małżeńskie państwa Nowakiewiczów ze Stalowej Woli stanowią z jednej strony świadectwo wiary, nadziei i miłości, zaś z drugiej mogą być receptą na udane małżeństwo w dzisiejszych czasach.

tekst
MARIUSZ BOBULA

Józefa Nowakiewicz z domu Czech urodziła się 16 czerwca 1937 r. w miejscowości Przysucha (świętokrzyskie). Z wykształcenia jest księgową.

Tadeusz Nowakiewicz ur. się 23 października 1933 r. w miejscowości Żółkiewka koło Lublina. Po ukończeniu wyższej szkoły oficerskiej został przydzielony do pracy w wojskach radio-technicznych w Ustce. I właśnie tam, a dokładnie w kinie, Tadeusz poznał Józefę, która również pracowała w Ustce. W wolnych chwilach udawali się do kina, które wówczas było jedyną rozrywką w mieście. Przypadli sobie do gustu i powoli rozwijała się ich przyjaźń. Chodzili ze sobą dwa lata, po czym stwierdzili, że chcą zostać na zawsze razem. W 1959 r. wzięli ślub w kościele Mariackim w Słupsku. On wystąpił w mundurze oficerskim, co w ówczesnej komunistycznej Polsce było wyczynem heroicznym i wiązało się z ryzykiem utraty pracy, więzienia nie wykluczając. Skończyło się jednak szczęśliwie.

Potem pojechali do Kartuz w regionie kaszubskim. On pracował w wojskach rakietowych, ona była księgową. Szybko zjednali sobie przyjaźń Kaszubów. Jak wspominają, nie było tam poważnych prześladowań ze strony UB. Kaszubi bowiem to naród bardzo wierzący, niedający się łatwo ujarzmić.

– Śmiałyśmy się, że tam to nawet pierwsi sekretarze mają swoje ławki w kościele – wspomina Józefa. Kiedy zmarła jej mama, mąż zaczął się starać o przejście do Lublina, bliżej rodziny. Jednak – jak to w życiu bywa – trafili do Stalowej Woli. Mąż podjął pracę w miejscowym Ośrodku Badań Uzbrojenia, a ona w banku.

Przepychanki z władzami

– I dopiero tutaj, w Stalowej Woli, zaczęła się przepychanka



ARCHIWUM RODZINNE

z władzami komunistycznymi – wspominają państwo Nowakiewiczowie.

– Mój mąż już na początku powiedział przełożonym, że żona jest wierząca, praktykująca, udziela się w parafii, i tak zostanie. Drogo nas to kosztowało. Podobnie jak fakt, że nasz syn chodził na lekcje religii. Mogę śmiało powiedzieć, że mój mąż, jako wojskowy w PRL-u najbardziej cierpiał właśnie za mnie. Ale ja nie ustępowałam: nie chowałam się, nie uciekałam, wystawiałam w oknach obrazy jak było trze-

Państwo Nowakiewiczowie w dniu swojego ślubu. Tadeusz nie wahał się ubrać w mundur wojskowy, choć wiedział, że spotka się to z niezadowolaniem przełożonych...

ba, chrzcilałam dzieci, nie kryłam się, kiedy przyjmowałam Komunię św., adorowałam z dziećmi Najświętszy Sakrament. Wiedziałam, że nie robię niczego złego – opowiada Józefa.

Armia albo rodzina

Zwierzchnicy nie dawali za wygraną. Po pierwsze Tadeusz miał zablokowany awans w armii. Spotykały go regularne szkykany psychiczne. Stawał na przysłowiowym dywaniku, był szantażowany oraz indoktryno-

Śliwie małżeństwo

wany. Rodzinie nie pozwalano realizować talonów na żywność, a towarzysze tłumaczyli: „niech im to kuria sfinansuje”. Poważny problem zaistniał, kiedy jego córka obchodziła rocznicę I Komunii św. i spacerowała w białej sukience po mieście. To była niedziela. W poniedziałek, z samego rana, dowódca wezwał Tadeusza i wściekły rzekł:

– Towarzyszu, wasza córka była u I Komunii.

– Nie, to nieprawda – odpowiadał.

– Jak to nieprawda, paradowała w sukience komunijnej, widzieliśmy ją.

– Już wyjaśniam: u I Komunii św. ona była w zeszłym roku, teraz była w kościele na rocznicę I Komunii świętej...

Dowódca nie wytrzymał. Wstał z krzesła, oparł się o biurko i wrzasnął:

– Towarzyszu macie czas do jesieni. Albo zrobicie porządek z żoną i dziećmi, nie wykluczając rozvodu, albo się pożegnacie z wojskiem.

Tadeusz nie dyskutował. Wyseledził ze świadomości ultimatum. Do jesieni. W tym czasie rodzina dużo się modliła o pomyślne rozwiązanie sprawy. W końcu zależało im na pracy Tadeusza w wojsku, która była zgodna z jego wykształceniem i zainteresowaniami. Rozważali różne warianty. Gdyby jednak musiał wybierać między pracą a rodziną, oczywiście wybrałby rodzinę, przekwalifikował się, zmienił zawód i żył spokojnie.

– Opatrzność Boża czuwała jednak nad nami – wyznał Józefa.

– Ateistycznego dowódcę przeniesiono do innej jednostki, a wraz z tym wygasło jego ultimatum „do jesieni”. Jednak jego następcy – generalnie władze partyjne – na każdym kroku utrudniali nam, przeszkadzali i próbowali zatruć życie, wszelką radość rodzinną. To była cena wiary w trudnych czasach komunistycznych. Pamię-

tam przecież, jak ciężko było wówczas zdobyć jakąkolwiek książkę religijną. To było praktycznie niemożliwe. Dzisiaj żyjemy w diametralnie różnych czasach, wówczas było zniewolenie narodu.

Rady z doświadczenia płynące

Z państwem Nowakiewiczami rozmawiam w pokoiku księdza prałata Jana Koziola, proboszcza parafii św. Floriana w Stalowej Woli. Pytam o radę dla dzisiejszych młodych małżeństw: co robić, aby nie tylko przetrwać kryzysy, ale uzyskać zgodne relacje małżeńskie i rodzinne. O nie bowiem dzisiaj jest najtrudniej. Zjawisko rozwodów z każdym rokiem pogłębia się, socjologowie obserwują kryzys wartości i rodziny, rozwód dla wielu nie stanowi dramatu, ale rzecz normalną. Co zatem w takich czasach można powiedzieć ludziom młodym, aby do nich przemówić? Jak uratować kolejne małżeństwa stojące na progu rozpadu?

– Przede wszystkim uważam, że każdą trudną sprawę, problem należy najpierw głęboko przemodlić z Ewangelią w rękę – wyznaje pani Józefa.

– A ludzie, którzy nie mają takiego daru modlitwy albo mają trudności w wierze?

„Miłość zakłada poświęcenie dla drugiego człowieka” – mówią zgodnie małżonkowie

Dla swojego dobra muszą się tych rzeczy uczyć. A kiedy nie ma tej głębokiej wiary, brakuje miłości, to bardzo ważna jest kultura w małżeństwie. Nie wolno ranić słowem, bo to uderza w godność drugiego człowieka. Małżonkowie mający kulturę prędzej uratują swój związek w trudnych sytuacjach. I druga rzecz: nie wolno mówić nic złego do małżonka na swoich teściów. Bo wtedy godzi się w najbliższe osoby swego męża czy żony, a w podświadomości powstaje niechęć, uraz itd. Rodzi się spirala kłótni, wzajemnych oszczerstw, wypominania złych występów z przeszłości, mówienia na zasadzie: „jesteś taki sam jak twój ojciec, jesteś taka sama jak twoja matka, niczym się od nich nie różnisz”. Skierowałabym taki szczególny apel do młodych kobiet, aby nie biegały do swoich mam i nie żaliły się na męża, nawet jeśli on przeszkobał. Raczej niech idą do swoich teściowych i z troską powiedzą: „mamo zachował się źle, może ty wpłyni na niego, bo ja nie mam już siły”.

Państwo Nowakiewicz wychowali dwójkę dzieci. Obecnie są na emeryturze. Szczególnie pani Józefa udziela się w kościele. Nigdy nie straciła zapалу do pracy w swojej parafii. Wierzy głęboko, że sens ludzkiemu życiu nadaje Bóg. ■

Sonda

CO ZNACZY KOCHAĆ?

Ks. KAN. JERZY SOBECZYK, PROBOSZCZ PARAFII KOTUSZÓW:

– Kiedyś podczas rekolekcyjnej nauki dla młodzieży, na prowokacyjne pytanie: „czy wyście się kiedykolwiek kochali?”, część słuchaczy wybuchła śmiechem, a druga część z rumieńcem opuściła głowy. Kiedy na katechezie i nie tylko, spytamy, co rozumiecie najpierw przez słowo miłość, 70–80 proc. odpowie, że seks. Może część przez przekorę. Ale to jest powodem do niepokoju o młodych ludzi, małżonków, rodzinę. Wznosi się łatwo budowle na piasku, do czego i zachęca wielu, którym wcale nie zależy na szczęściu ludzi: oni żerują na nieszczęściu. Jak ważne jest kontemplanować oblicze Jezusa na krzyżu, żeby nauczyć się miłości. Patetyczne to może wezwanie, niemniej trzeba dziś mówić uparcie, co znaczy „kochać” naprawdę, do jakiej miłości wzywa Kościół, jakiej miłości uczy Chrystus i co jest kamieniem węgielnym tego budowania. Ale bywa, że fundament został właściwie założony, a budowla jest nieciekawa. Bo druga rzecz, którą trudno człowiekowi dziś zrozumieć to fakt, że miłość stanowi zadanie. Jerzy Libert o swojej postawie chrześcijanina pięknie pisał: „dokonawszy na wieki wybór, każdej chwili wybierać muszę”. Tak właśnie małżonkowie muszą do siebie podchodzić. W każdym czasie i miejscu wybierać to, co już raz wybrali z wielkiej miłości.



MARIUSZ BOBULA

LECZENIE EWANGELIĄ



Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam, że Chrystus zaczął swą pracę apostołską od uzdrawiania. Ludzie zawsze chorowali i zawsze potrzebowali ukazywania im nadsensu. Jezus Chrystus wyszedł – i garnęły się do Niego tłumy z różnych stron. Zwozili chorych i niemocnych na ciele i na duszy. Zwozili opętanych. Jezus Chrystus kładł na nich ręce i uzdrawiał. Ale jednocześnie mówił tak: „nawróćcie się, pokutę czyńcie, bo oto zbliżyło się do was królestwo niebieskie” (por. Mt 4,17). W języku współczesnych psychiatrów brzmiałoby to: zbliżył się do was nadsens. Nadsens, w świetle którego wszystkie wasze drobne kółka wskazujące na sens – są bez sensu, jeśli nie zaczepią o wielkie koło nadsensu. Paweł (1 Kor 1,17) nie stawia Ewangelii w opozycji do chrztu, gdy mówi: „Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzcił, lecz abym głosił Ewangelię”. On chce powiedzieć, że ci ludzie, którzy zostali ochrzczeni i już wszczepieni w to wielkie koło nadsensu – nie rozumieją tego i wymkną się z koła, jeśli nie będą słuchać Ewangelii. Ewangelii, o której Paweł mówi, że nie ma być przekazywana w mądrości ludzkich słów, bo nie zawiera argumentów i ludzkich piękniejszych retorycznych, ale zawiera w sobie moc krzyża.

**Bp WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego“

Kulturalna perła

Rozmowa z **Lucyną Mizera**, dyrektorką Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Ale warto było?

– Tak. Wystawa zakończyła się sukcesem, ponieważ zgromadziła 8 tys. zwiedzających w niecały miesiąc. Otrzymaliśmy od-

BOŻENA BOBULA: Muzeum Regionalne w Stalowej Woli pomimo swej krótkiej historii stało się centrum kulturalnym regionu.

LUCYNA MIZERA: – Bardzo ważna jest strategia, czyli konkretna wizja tego, co chcemy społeczeństwu zaproponować. Nasza oferta wystawiennicza jest dwukierunkowa: po pierwsze ma przybliżyć sztukę wielkich mistrzów polskich, europejskich, a nawet światowych, takich jak np. van Dycyka czy Andy Warhola. Dzięki temu mieszkańcy nie muszą jechać do Muzeum Narodowego w Krakowie, Warszawie czy za granicę. Po drugie duży nacisk kładziemy na promowanie twórców rodzimych. Ponieważ muzeum ma charakter regionalny, więc zbiory, które posiadamy, mają odniesienie lokalne.

Jak udało się Pani nawiązać współpracę z wielkimi galeriami wypożyczającymi zbiory?

– Kontakty z prestiżowymi instytucjami zagranicznymi oraz krajowymi, z którymi nawiązaliśmy współpracę, polegały na stopniowym budowaniu zaufania. Jednak podstawowym warunkiem było zapewnienie bezpieczeństwa prezentowanym zbiorom. Ważna jest również odpowiednia promocja, współpraca z innymi muzeami oraz znajomość rynku sztuki. Pierwszą wystawą, która dała początek tym wielkim, czy może dobrym ekspozycjom, była wystawa Jacka Malczewskiego w 2001 r. Dla mnie, jako dyrektorki, wówczas była to trudna decyzja. Niosła bowiem ryzyko finansowe i obawę, czy muzeum jest w stanie bezpiecznie eksponować tego typu dzieła.

powieź na pytanie: czego ludzie poszukują w muzeum. I to było momentem przełomowym. Wcześniej próbowaliśmy wychodzić z różną ofertą: trochę wystaw historycznych, archeologicznych, etnograficznych, ale dopiero Malczewski pokazał, jaki jest faktyczny głód wielkiej sztuki w naszym regionie. To odkrycie ukierunkowało nasze działanie.

Poza działalnością stricte kulturalną, zajmuje się Pani również sprawami bardziej przyziemnymi. Muzeum mieści się w zamku Lubomirskich w Rozwadowie. Budynek został przekazany po remoncie, jednak w dalszym ciągu prowadzone są prace. Na czym one polegają?

– Od ponad dwóch lat, czyli od chwili otrzymania budynku, prowadzimy prace inwestycyjne. Zagospodarowaliśmy budynek od podstaw, za co otrzymaliśmy drugie miejsce w konkursie „Sybilla” za bardzo dobrą organizację. Późniejsze prace były związane z restytucją zabytkowego ogrodu. Zgodnie z projektem przygotowanym przez architekta krajowego, przez ponad dwa lata sukcesywnie zagospodarowywaliśmy teren wokół budynku. Powstało kute ogrodzenie, nawiązujące do ogrodzenia pałacu Lubomirskich w Charzewicach. Zadbaliśmy też o zieleń, klomby, kwiaty, drzewa, krzewy, ścieżki piesze. Wyłożyliśmy kamieniem dojścia do muzeum, zrobiliśmy jeszcze schody, aby całość miała charakter obiektu zabytkowego. Zainstalowaliśmy oświetlenie zewnętrzne. Dzięki temu wszystkiemu budynek muzeum należy do piękniejszych w Stalowej Woli i jest bezpieczny.

Nie narzeka Pani na brak pieniędzy. Jak udaje się Pani uniknąć kłopotów finansowych?

– Muzeum dotowane jest głównie z budżetu miasta, natomiast mamy również możliwości pozyskiwania funduszy ze środków zewnętrznych: krajowych i zagranicznych, np. UE, oraz sponsorów. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, otóż dobre wystawy generują zysk. Z mojego doświadczenia wynika, że lepiej jest zorganizować jedną dużą wystawę, która przyciągnie zwiedzających, niż np. pięć tanich. Nasze muzeum odwiedziło w ubiegłym roku 30 tys. osób, o 10 tys. więcej niż w roku 2003, a to mówi samo za siebie. Bywają wystawy, które tylko się zwracają, natomiast dobre przynoszą zysk.

Czym planuje Pani zaskoczyć zwiedzających w rozpoczynającym się roku?

– Wysłałem z bardzo śmiałym projektem na 2005 r. Planujemy budowę nowego obiektu muzeum. Koncepcja już jest przygotowana i zdobyła akceptację społeczną. Ma to być obiekt nowoczesny w opozycji do starej architektury istniejącego budynku, który stworzy szansę organizowania większej ilości ciekawych wystaw. W ubiegłym roku mieliśmy 18 ekspozycji, najdłuższe trwały ponad miesiąc. Jesteśmy zmuszani do szybkiej zmiany wystawy, ponieważ mamy 220 mkw. powierzchni wystawienniczej czasowej. Nowy obiekt pozwoliłby na zwiększenie oferty oraz edukację na wysokim poziomie. Planowane są również dziedzinie wewnętrzne, sala koncertowa oraz multimedialna na sympozja naukowe. Budynek ma być dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, czego teraz nie mamy. Oczywiście przygotowaliśmy dla zwiedzających ciekawą ofertę wystawienniczą. Planujemy też wydać monografię rodziny Rozwadowskich, autorstwa ks. prof. Wilhelma Gaja Piotrowskiego. ■

I Diecezjalny Przegląd Chórów Kościelnych

Katedralne kołędowanie

Wieczór kołędowy w wykonaniu chórów parafialnych diecezji sandomierskiej, który odbył się w sandomierskiej bazylice katedralnej 23 stycznia 2005 roku, wpisuje się w obchody Diecezjalnego Roku Rodziny.

Prezentację kołęd i pastorałek poprzedziło wprowadzenie w tematykę Roku Rodziny ks. prałata dr. Czesława Murawskiego. Na początku koncertu bp sandomierski Andrzej Dzięga ukierunkował kołędowe spotkanie na modlitewną adorację Jezusa Chrystusa.

Przegląd rozpoczął występ chóru z Jeżowego pod kierunkiem Tadeusza Matyki. Każdy z zespołów zaprezentował trzy kołеды. Kolejnymi wykonawcami były chóry: z Rudnika nad Sanem (pod batutą Emilii Balcerzak); Gościeradowa (Jarosław

Chmielewski); Zaklikowa (Tadeusz Winiarczyk); połączone chóry tarnobrzeskich parafii Wniebowzięcia NMP i MB Nieustającej Pomocy (Irena Wnęć); z Rudnika Stróży (Beata Lewicka); Ulanowa (Alina Grzybowska); Zdziłowic (Elżbieta Zdybel) oraz sandomierski chór katedralny pod kierownictwem s. prof. Marii Konopki, która jednocześnie była koordynatorem całego przeglądu.

Po dwugodzinnym występie Pasterz diecezji sandomierskiej z radością podkreślił wielkie bogactwo i różnorodność zespołów, repertuaru, aranżacji oraz wykonawstwa. Zachęcił również do jednoczenia się chórów i wspólnych występów podczas większych uroczystości. Bp Andrzej Dzięga zaprosił zespoły na kolejne kołędowe

Zachwycalo bogactwo repertuaru oraz aranżacji prezentowanych kołęd



KS. ZBIGNIEW MIŚTEK

we spotkania, które będą miały miejsce zawsze w drugą niedzielę po Bożym Narodzeniu, oraz na Kongres Rodziny, który odbędzie się w Sandomierzu w czerwcu br.

Kulminacją modlitewnego spotkania była Eucharystia, której przewodniczył Biskup Ordynariusz. Sando-

mierska katedra rozbrzmiewała wspólnym śpiewem wszystkich zgromadzonych chórów, tworzących podniosłą i niepowtarzalną atmosferę.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Tekst powstał przy współpracy z s. Marią Konopką i Danutą Smardz

Komentarz tygodnia

Bigos cygański

Pamiętam, jak na początku lat 90. – tuż po opuszczeniu Polski przez wojska rosyjskie – ktoś zamawiający w tarnobrzeskim barze porcję „ruskich”, usłyszał gromkie: „Ruskich nie ma, wyszli”.

To był wybitnie kulinarny dowcip polityczny, w którym ujawniły się „mądrość i humor ludu polskiego”. Przypomniałem sobie o nim, robiąc niedawno zakupy w stalowowolskim sklepie mięsnym. Otóż pewien starszy pan dzielił się ze swoją równie niemłodą partnerką wiedzą na temat gotowania bigosu. Stwierdził, że potrawa ta nabiera cech królewskich dopiero po spełnieniu jednego warunku: do kiszki kapusty musi trafić cała czołówka SLD. „Jak to? Dlaczego?” – pytała zupełnie zaskoczona i nieco zdęgotowana kobieta. „Bo

najlepszy jest bigos cygański!” – stwierdził mężczyzna, zachowując przy tym kamienny wyraz twarzy...

Na początku grudnia ubiegłego roku przodująca partia robotników, chłopów i inteligencji pracującej sięgnęła po strategiczne rezerwy kadrowe. Rezerwy głęboko zakonspirowane na wypadek przyszłego konfliktu zbrojnego, pod postacią głośnego ostatnio Agenturalnego Wywiadu Operacyjnego (AWO), które komunisty tworzyli w okresie schyłkowego Gomułki. Funkcjonariuszem AWO okazał się obecny lider SLD, były premier, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i dwukrotny marszałek Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej – Józef Oleksy. Ten wybitny działacz państwo-



PIOTR NIEMIEC

autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”

wy okazał się też mężem opatrnościowym partii postkomunistycznej. Niestety, tylko na trzy dni, ponieważ sąd lustracyjny uznał go za tzw. kłamcę lustracyjnego. Wprawdzie Oleksy szefem SLD jeszcze jest, ale z funkcji marszałka Sejmu łaskawie zrezygnował. Oczywiście, dla dobra państwa, powagi Wysokiej Izby, podniesienia płonów buraka cukrowego, zwiększenia tempa budowy autostrad etc.

Dla mnie osobiście Józef Oleksy przewodniczącym SLD może być dożyłotnio, choćby służył jednocześnie w AWO, Mosadzie i CIA. Nie ma to dla Polski istotnego znaczenia. I tak na tle niektórych swoich partyjnych koleżanek i kolegów wygląda ze swo-

im tajnym życiorysem zupełnie przyzwoicie. W końcu służył socjalistycznej ojczyźnie, a nie tylko „dobru wspólnemu partii”, czyli pokretnym interesom i nabijaniu portfeli co ważniejszym jej członkom. Uważam jednak, że Józef Oleksy marszałkiem czy nawet prostym posłem być nie powinien, przynajmniej w ciągu najbliższych 10 lat. Dlaczego? Bo okłamał nie tylko Rzecznika Interesu Publicznego, ale społeczeństwo. Bo w sposób niegodny polityka, będącego drugą po prezydencie osobą w państwie, Izby sąd lustracyjny. Prezes Fundacji „Ius et Lex” dr Janusz Kochanowski miał rację, kierując do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przez Józefa Oleksego przestępstwa „publicznego znieważenia konstytucyjnego organu RP”.

Ktoś w końcu musi wylać ten zepsuty bigos...

PANORAMA PARAFII

Rudnik nad Sanem – pw. Trójcy Przenajświętszej

Parafia wikliną słynąca

Dzięki wiklinowym koszykom Rudnik nad Sanem zyskał rozgłos w całej niemal Europie. W latach najlepszej prosperity z rudnickiego zagłębia eksportowano rocznie do różnych krajów świata 20 tys. wagonów po brzezi wypełnionych wikliną.

Po transformacji ustrojowej przemysł wikliniarski uległ nieco załamaniu: upadły największe w mieście zakłady, które dawały zatrudnienie ogromnej rzeszy mieszkańców. Powstałe bezrobocie wpłynęło również na życie parafii. Wielu ludzi, szczególnie młodych, zaczęło szukać szczęścia za granicą, wyjeżdżając na stałe lub do pracy sezonowej. Spadły wskaźniki demograficzne.

Uznane rękodzieło

Nie wszyscy jednak stracili nadzieję. Burmistrz Rudnika Waldemar Grochowski zawsze podkreślał, że wikliniarstwo to rzemiosło, na którego bazie gmina będzie się rozwijać. Obecnie na tym terenie istnieje kilkadziesiąt dużych hurtowni z wyrobami wikliniarskimi, w samym mieście są sklepy z koszykami. Ceny wciąż pozostają zróżnicowane: od kilku do kilkudziesięciu złotych za pojedyncze wyroby, w zależności od rodzaju.

Spowiedź nadziei

Przemiany społeczno-gospodarcze w mieście – mimo wszystko – nie wpłynęły negatywnie na życie religijne. Frekwencja podczas niedzielnych Mszy św. wynosi ok. 65 proc. Działają podstawowe grupy duszpasterskie: ministranci, schola, koła Żywego Różańca, przyjaciele sandomierskiego WSD. Ludzie dużo się modlą, chętnie korzystają z sakramentów pokuty i Komunii św.

– Uważam, że kapłan powinien dużo czasu spędzać w konfesjonale, szczególnie rano – mówi ks. proboszcz Franaszkiewicz. – I nawet gdyby nikt nie przyszedł w danym dniu do spowiedzi, to wielką rolę w świadomości wiernych odgrywa sam fakt, że tam, w konfesjonale, czeka ksiądz. Doświadczałem tego, kiedy pracowałem w Bieszczadach i wiem, że to przynosi dobre owoce. Mamy przecież tak wspaniałe wzorce w postaci świętych, m.in. Ojca Pio, który właśnie na spowiedź kładł bardzo duży nacisk, bo ona daje człowiekowi nową nadzieję, może go uratować od zła i potępienia.

Z kart historii

Parafia w Rudniku nad Sanem została erygowana w 1583 r. przez ówczesnego biskupa krakowskiego. Kościół początkowo prowadzili ojcowie jezuitów, a pierwszym proboszczem był ks. Stanisław Do-



MARIUSZ BOBULA

łęga. W roku 1657 podczas najazdu Rakoczego Rudnik został zniszczony. 130 lat później Jan Grabiński ufundował kościół pw. Trójcy Przenajświętszej. Podczas I wojny światowej świątynia ta, niestety, spłonęła i trzeba było budować kolejną.

Obecnie istniejący kościół powstał w latach 1927–28 dzięki pomocy hrabiego Hieronima Tarnowskiego. 28 września poświęcił go bp przemyski Anatol Nowak. Kościół jest trójnawowy, sklepienie w nawie głównej beczkowane, zaś w nawach bocznych kasetonowe.

W parafii istnieje także Ochronka, prowadzona przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP (dębickich), oraz Dom Dziecka założony przez ks. Walę w roku 2000, a prowadzony przez siostry palotynki.

MARIUSZ BOBULA



KS. KAN. EDWARD FRANUSZKIEWICZ

Ur. 14 stycznia 1935 r. w Hucie Komorowskiej. Studia seminaryjne ukończył w Przemyślu, 12 czerwca 1960 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa F. Bardy. Jako wikariusz pracował w sześciu parafiach. Proboszczem był w Uhercach, w Rudniku nad Sanem pracuje jako proboszcz od 1 lipca 1979 r.

Fronton kościoła parafialnego

ZDANIEM PROBOSZCZA

W swojej posłudze kapłańskiej zawsze duży nacisk kładłem na sakramenty św., rodzinę i kulturę. Gdzie tylko istniała możliwość, doprowadzałem do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Ponieważ ten temat jest mi szczególnie bliski – wychowałem się bowiem w rodzinie wielodzietnej, gdzie było nas dziesięcioro rodzeństwa – chcę w Roku Rodziny założyć w parafii Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. W naszym rudnickim kościele odbywają się koncerty, przyjeżdżają gwiazdy, m.in. Eleni czy G. Agratina. Czasem zapominamy, że chrześcijaństwo to religia wielkiej radości, jesteśmy zbyt smutni i poważni. Lubię żartować, uchodzę za człowieka z poczuciem humoru.



Ołtarz główny kościoła parafialnego

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 14.30, 18.00 (19.00 latem);
- w dni powszednie: 6.00, 17.00.
- Odpust: Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej Pocieszenia.